

Rozdział X

POMIĘDZY POKOLENIAMI

Mężczyzna i jego dzieci, część II

Chlubą synów – ojcowie.

Prz 17, 6

Prawda o mocy ojcostwa toczy się jak nieubłagana ukryta rzeka przez całe Pismo Święte. Od początku do końca. Od Księgi Rodzaju po Apokalipsę. Od raju po koniec świata. Czasem jest to prąd podziemny, milczący grzmot pod stopami, z trudem odróżnialna wibracja w klatce piersiowej. Innym razem wybija na powierzchnię wspaniałym strumieniem, złościąc potężne kaniony w biblijnym krajobrazie.

Wyrażnie wskazane w starodawnych przymierzach

Bóg jest tym, który składa obietnice i ich dotrzymuje – bardzo ojcowska cecha, prawda? Cała Biblia i historia ludzkości opiera się na Jego obietnicach. Nazywamy je „przymierzami”. Najbardziej podstawowym z nich jest przymierze Abrahama, które stało się podstawą dalszych przymierzy. Abram nie miał dzieci. Bóg zdecydował, że da mu dzieci – mnóstwo! Zawierając to przymierze, Bóg zmienił jego imię z „Abram” na „Abraham”, co oznacza „ojciec narodów”. W Księdze Rodzaju, podczas zawierania przymierza Bóg mówi do Abrahama:

(...) staniesz się ojcem mnóstwa narodów
(Rdz 17, 4).

I dalej:

(...) upatrzyłem go jako tego, który będzie nazywał potomkom swym oraz swemu rodowi, aby przestrzegając przykazań Pana postępowali sprawiedliwie i uczciwie (Rdz 18, 19).

Czy zauważyliście coś? Kto został wybrany, aby nazywać? Jaki jest rodzaj użyty w tym fragmencie? Oczywiście męski. Czy kiedykolwiek zwróciliście uwagę, że dając obietnice, na których opiera się cała nasza historia, Bóg nie zwraca się do Sary? Czy dlatego, że mniej o niej myślał? Że ją pominął czy zminimalizował jej osobę albo jej rolę? Oczywiście nie. Bóg cenił również Sarę. Ale równość nie oznacza identyczności. Pamiętajcie, wartość to nie jest funkcja. Sara otrzymała inną funkcję niż jej mąż. Bóg dał ojcostwo mężczyźnie. Nie

dlatego, że mężczyzna jest lepszy, ale dlatego, że Bóg tak zdecydował. Chciał, aby tak było. A kiedy jesteś Bogiem, ty decydujesz. Dobrze by było, gdybyśmy wszyscy postarali się poznać Jego system i ustawić się we właściwym miejscu. Jako mężczyzna jestem odpowiedzialny za rozwój moich dzieci. Bóg nie zlecił tego zadania mojej żonie i ja też nie mogę tego zrobić. To Tata jest za to odpowiedzialny.

Wizja psalmisty, nadzieja proroków

Ojcostwo w swej mocy przechodzi przez pokolenia. Oto wizja psalmisty:

*Albowiem nadał On w Jakubie przykazania
i ustanowił Prawo w Izraelu,
aby to, co zlecił naszym ojcom,
podawali swym synom,
aby to poznało przyszłe pokolenie,
synowie, co się narodzą (Ps 78, 5–6).*

Była to też wspaniała nadzieja proroków:

*Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza przed nadej-
ściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i strasznego. I skłoni serce ojców ku synom, a serce synów
ku ich ojcom (Ml 3, 23–24).*

Malachiasz mówi, że kiedy ten świat wreszcie zostanie naprawiony, kiedy w końcu nastanie niebo na ziemi, kiedy wszystkie zamiary Boga Ojca zostaną zebrane i zrealizo-

wane, świat będzie wyglądał jak rodzina z Tatą na właściwym miejscu.

Proste przykazanie Nowego Testamentu

Ojcowie – nauczajcie Paweł – nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je stosując karcenie i napominanie Pańskie (Ef 6, 4). Nie ma tu nic o matkach. Nie chodzi o to, że mamy nie wychowywać dzieci, ale o to, że odpowiedzialność za wychowanie spoczywa na ojcach.

I to ojców ostrzega się, aby uważali, jak to czynią: „Ojcowie nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci”. Nie nadużywajcie swojej ojcowskiej mocy. Jest zbyt potężna, aby jej źle używać. To byłoby jak gra w futbol torbą pełną nitrogliceryny. Wcześniej lub później eksploduje – okaleczy i zniekształci. Będziemy zdawać sprawę przed Doskonałym Ojcem z naszego wykorzystania mocy, którą nam dał, byśmy go reprezentowali.

Wielka rzeka ojcostwa, która wytrysnęła z pierwotnych mgieł Edenu, płynie przez czas ku wieczności. W jaki sposób ukierunkujesz bieg dopływu płynącego w twojej rodzinie? Bo wiesz, *będziesz* miał na niego wpływ. Dobry lub zły. Zależnie od tego, czy będziesz pracował przy nim z całego serca i z całej duszy, czy też zamkniesz oczy i uszy, włożysz ręce w kieszenie i będziesz udawać, że nie istnieje, skierujesz tę rzekę w tę lub w tamtą stronę. Taka jest natura ojcostwa. Nie możesz ukryć się przed jego potęgą i mocą. Czy ci się to podoba, czy nie, czy akceptujesz to, czy nie, czy *wierzysz*, czy nie, twój wpływ na następne pokolenia będzie trwał, kiedy już ciebie dawno nie będzie na ziemi.

Czy pamiętasz pierwszych osadników amerykańskich? Nazywa się ich pielgrzymami. Przywódcami tej grupy pielgrzymów byli mężczyźni, którzy w moim przekonaniu rozumieli męskość. I ojcostwo. Byli pewni mocy ojcostwa. Chcieli, aby ich rodziny, aby przyszłe pokolenia wzrastały „z karceniem i napominaniem Pańskim”. Oni wiedzieli, że *tam* jest źródło życia. A ponieważ nie mogło to się dziać bez problemów tam, gdzie żyli przedtem, opuścili ten kraj jako pielgrzymi. Aby być ojcami nowego sposobu życia. Aby położyć fundament. Oni rzeczywiście są ojcami narodu amerykańskiego, choć większość mieszkańców Ameryki nie jest z nimi spokrewniona. Byli prawdziwymi patriotami – to słowo pochodzi od łacińskiego *pater*, ojciec. I przy całym poprawnym politycznie „wielokulturowym” odrzuceniu tego dziedzictwa, kaniony, doliny i szczyty górskie Ameryki nadal odbijają echem pieśni ojców pielgrzymów. Można prześledzić, w jaki sposób to, co w Ameryce najlepsze, ma źródło w tym pobożnym „ojcowaniu” u zarania istnienia narodu.

To jest niewiarygodna moc ojcostwa. Jest tak potężne, że jest *ponadpokoleniowe*. Zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Na przykład Biblia wskazuje, że grzechy ojców rozciągają się *aż do trzeciego i czwartego pokolenia* (Wj 34, 7). Moc ojcostwa ma wielką siłę – jak wielkie, pulsujące pole magnetyczne – będzie istnieć dłużej niż każdy z ojców czytających te strony. To dlatego psychologowie badają „rodzinę pochodzenia”, a terapeuci śledzą „dysfunkcje” we wcześniejszych pokoleniach.

Moc ojcostwa jest tak wewnętrznie wpleciona w naturę Boga – Doskonałego Ojca – że świat natury widzi jej wpływ toczący się wciąż przez *pokolenia*. Bóg Ojciec tak wplótł swoją własną naturę w wątek i ośnowę swojego Wszechświata, że jest niewzruszona. Jest w ojcostwie coś

tak wewnętrznie silnego, tak głębokiego, tak rozległego i tak naturalnego, że działanie mocy ojcowskiej jest w widzialny sposób ponadpokoleniowe. *Widać* to. Dobrze, złe lub obojętne – trwa. Ojcostwo jest tak potężne, że przetrwa nawet samo siebie.

Ojciec, syn i także dziadek

Wywrzesz wpływ na kolejne pokolenia. Nie tylko w sensie fizycznym czy genetycznym, także w sensie duchowym i psychologicznym. Jeżeli ktoś nie znał mojego dziadka, Williama Webera, wystarczy, by spojrzał na mojego syna Blake’a. Są podobni jak dwie krople wody.

Na fotografii w mundurze marynarki wojennej zrobionej w 1908 r. dziadek wygląda dokładnie tak jak Blake na fotografii z 1993 r. A cechy charakteru dziadka mają dziś jego liczne prawnuki.

Od dawna przyznajemy się do genetycznego podobieństwa do naszych przodków, ale dopiero zaczynamy odkrywać niewiarygodne podobieństwa w sferze psychologicznej czy „duchowej”. I te podobieństwa są ważniejsze. Blake niesie w sobie duchowy ślad swego pradziadka jeszcze wyraźniej niż podobieństwo fizyczne. Mają też szereg wspólnych cech charakteru. William kochał ludzi. Tak samo Blake. Wokół dziadka zawsze gromadziły się małe dzieci (miał dla nich cukierki w kieszeniach i pepsi w lodówce). Tak samo chodzą za Blakem. William odznaczał się nieco złośliwym poczuciem humoru. Tak samo Blake.

Blake nigdy nie spotkał swego pradziadka. Pochowaliśmy go w tym samym roku, w którym Blake się urodził. Mamy tylko jedno zdjęcie, na którym są cztery pokole-

nia i z naszych synów jest na nim Kent. Zdjęcie zostało zrobione w domu opieki, kiedy dziadek miał już blisko dziewięćdziesiąt lat. Te ostatnie lata życia były dla niego bardzo ciężkie. W coraz większym stopniu konieczna była specjalistyczna opieka medyczna i w końcu musiał przenieść się do domu opieki. Ale William Weber nie pasował do domu opieki – myślę, że wiecie, co mam na myśli. Całe życie ciężko pracował. Był górnikiem, karczował las... robił to, co było konieczne, aby zapewnić rodzinie trochę pożywienia, niewielkie schronienie i mnóstwo bliskości.

Na końcu ciało go zawiodło. Był wychudzony i przykuty do łóżka. Już nie wyglądał jak dziadek. Nie zachowywał się też jak dawniej. Konieczność spędzania czasu w łóżku położyła się cieniem na ducha, stał się trochę apatyczny – jak nigdy wcześniej.

I wtedy przyjechaliśmy z Lindą do domu po zakończeniu mojej służby wojskowej w Europie. Nie mogłem się doczekać, kiedy przedstawię Dziadkowi pierwszego prawnuka. Miałem nadzieję, że ośmiomiesięczny Kent wniesie jakieś ożywienie w jego życie.

Nie byłem przygotowany na to, co się wydarzyło.

Wszedłem do pokoju dziadka z Kentem w ramionach. Mówiąc nieco głośniejszym „tonem domu opieki społecznej”, przedstawiłem mu małego potomka. Dziadek podniósł się z łóżka! Nie mógł utrzymać się na poduszkach. Oczy mu dosłownie rozbłysły. Linda uchwyciła ten moment na zdjęciu. Cztery pokolenia. Tato w głowach łóżka, ja obok niego, Kent w moich ramionach i nasz kruchy, drobny patriarcha z błyszczącymi oczyma i wyciągniętymi ramionami dosłownie wychodzący z pościeli, pełen radości.

Ty też nigdy nie spotkałeś Williama Josepha Webera. A więc opowiem ci trochę o nim. Osierocony we wczesnym

dzieciństwie, spędził jakiś czas w Domu Dziecka w Nowym Jorku. Po kilku latach w sierocińcu został wysłany w jednym z „sierocych pociągów”⁴⁹ na środkowy zachód. Być może coś źle zrozumiał, być może taka była prawda – dziadek zawsze miał poczucie, że farmerzy na kolejnych przystankach niejako „kupowali” dzieci z pociągu. Dziadek czuł się traktowany na farmie jak niewolnik i miał poczucie, że pracował jak niewolnik. Wytrwał tam kilka lat, uciekł i w końcu jako nastolatek wylądował na zapleczu zakładu szewskiego, gdzie spał na składanym łóżku. Nie trwało długo, nim ponownie uciekł i tym razem zaciągnął się do Marynarki Wojennej, podając wcześniejszą datę urodzenia. Z Flotą Atlantycką Teodora Roosevelta opłynął cały świat.

Do czego zmierzam? On nie znał swojego ojca. Ledwo znał matkę. Nigdy nie miał rodziny ani prawdziwego, stałego domu. Nigdy nie doświadczył tego, co uznajemy za zdrowe w „rodzinie pochodzenia”.

Ale gdzieś po drodze William Weber spotkał Jezusa Chrystusa.

Zdecydował się *pokładać nadzieję w Bogu i... strzec Jego poleceń* (Ps 78, 7). Nie, nawet nie znał swojego ojca. Ale podążał za doskonałym Ojcem. Czytanie nie przychodziło mu łatwo, ale czytał. Ze wszystkich książek, jakie mam dziś w bibliotece, moją ulubioną jest jedna z jego książek – zniszczony, stary egzemplarz *Komentarza do*

⁴⁹ Ang. „orphan trains” Budowa linii kolejowych umożliwiła przewożenie sierot z przepelnionych domów dziecka na wschodzie na środkowy Zachód, aby mogły zamieszkać z rodzinami na farmach. Miało to na celu zapewnienie dzieciom lepszego życia – rezultat w poszczególnych przypadkach był jednak bardzo różny (przyp. tłum.).

Nowego Testamentu Matthew Henry'ego, z pozaginanymi rogami kartek. Nadal widać w nim odbite w pyłe węglowym ślady palców dziadka.

Mój dziadek podążał za Ojcem.

Tak samo jego syn, Byron. I wnuki. I prawnuki. Pozostawił nam spore dziedzictwo. Zmienił swój świat. A teraz nasz świat rozpaczliwie potrzebuje, abyśmy my to zrobili. Ty i ja.

Nigdy nie spotkałeś Williama Josepha Webera, ale istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że on wywiera wpływ na ciebie, kiedy przeglądasz kartki tej książki. W większość niedziel ma wpływ na ludzi zbierających się w naszym zborze i słuchających moich kazań. On był moim dziadkiem. To, jaki jestem, zawdzięczam jemu i jego synowi, mojemu ojcu. Naprawdę to, że dziś jestem pastorem, w wielkim stopniu zawdzięczam ich wpływowi. Duchowe dziedzictwo, które obudziło się we mnie w dolinie Dak Poko, zawdzięczam jemu. On zachęcał mnie do podjęcia posługi duszpasterskiej.

Nigdy nie zapomnę mojego pierwszego nauczania, było to w małym kościółku w Nazarene, w lasach środkowej części stanu Washington. Dziadkowie założyli ten zbor przed laty wraz z jeszcze jednym małżeństwem. Wtedy w ławkach siedziało może ze dwanaście osób. Ale w pierwszym rzędzie oczy dziadka błyszczały tak samo, jak potem po latach w domu opieki. Nigdy tego nie zapomnę. Nie pamiętam, o czym mówiłem w tym wiejskim kościółku, ale nigdy nie zapomnę przekazu, który wówczas otrzymałem.

O, moc płynąca z bycia ojcem – i dziadkiem – jest niewiarygodna.

Dziękuję, dziadku. Kiedyś spotkasz wszystkich swoich potomków. Wypijemy razem pepsa i zjemy cukierki. I będziemy oddawać chwałę Bogu. Pobłogosławił nam.

I widzisz, ty i ja mamy wpływ na przyszłe pokolenia. Życie jednego mężczyzny naznacza jego dzieci, wnuki, prawnuki. I tak dalej, i tak dalej...

Pomyśl o tym. Przez nasze bycie ojcem – dobre, złe i nieporadne – mamy wpływ na zdolność bycia przywódcą u mężczyzn z połowy dwudziestego drugiego wieku! Cóż za zadziwiająca moc!

Rozpocznij nowy kierunek

Być może teraz myślisz: „No super! Ta kwestia «trzeciego i czwartego pokolenia» ma taką moc, że jestem już potępiony”. Nie, nie jesteś. Nie jesteś skazany. Nie jesteś zamknięty w jakimś z góry zapisanym wzorcu pokoleniowym. W Piśmie Świętym mamy wiele przykładów osób, które podłączyły się do linii wysokiego napięcia, jaką płynęła Boża moc przekształcania i zmieniły ten wzorec na Jego chwałę. Tak, twoje dziedzictwo będzie miało wpływ na ciebie, ale nie musi wyznaczać twojej przyszłości. Możesz zacząć nowy kierunek. Możesz nie pochodzić ze zdrowej rodziny, ale możesz taką zbudować. Mój dziadek tego dokonał. Ty też możesz.

A więc zacznij budować własne dziedzictwo, poczynisz od tego pokolenia. Zmień bieg rzeki. Zmień tendencje. Zmień swój świat. Można tego dokonać. Bądź mężczyzną. Stój mocno w wierze. Działaj z miłością.

Tak zrobił Norman Norquist. Norm jest moim przyjacielem, jednym ze starszych Kościoła Dobrego Pasterza – duchowym patriarchą. Ale jego ojciec nie był taki. Do spraw duchowych ojciec Norma był nastawiony wrogo i gniewnie, co było powodem wielu stresów i bolesnych sytuacji dla jego rodziny. Norm zdecydował, że będzie

postępował inaczej. Tak, jak się powinno postępować. Będzie ojcem nowej i zdrowej rodziny. Będzie ukierunkowany ku sprawom duchowym. Norm i Dottie dochowali się sześciu chłopców (potem „poddali się” i zaadoptowali dwie dziewczynki). Dziś te dzieci żyją w małżeństwach i same mają dzieci – mnóstwo dzieci! Ponieważ niektórzy z nich, za przykładem rodziców, oprócz swoich dzieci biologicznych mają jeszcze adoptowane, Norm i Dottie mają trzydzieścioro jeden wnucząt i nie jest to jeszcze koniec. Ta tętniąca życiem rodzina Norquistów stanowi centrum naszego kościoła. Dziadkowie, rodzice, wnuki i teraz prawnuki idą za Chrystusem. W jednym czy dwóch pokoleniach dziedzictwo całkowicie się zmieniło i wstąpiło na tory duchowe.

A więc nie trać energii na zamartwianie się tym, czego nie otrzymałeś w rodzinie, z której pochodzisz. Nie trać czasu na obwinianie innych. To NIGDY nie pomaga. Flint McCullough nigdy nie badał trasy, którą karawana osadników już przebyła – zbyt był zajęty przewidywaniem przyszłości. Postępuj tak samo. Wejdź na drzewo. Wymarz sobie przyszłość. Opracuj plan. Ciesz się tym. Poniżej zamieszczam kilka wskazówek.

Kilka praktycznych wskazówek dla pozytywnego budowania mocy ojcowskiej

1. Idź za Doskonałym Ojcem

Na tym skupiał się dziadek. Na tym skupiał się mój ojciec. Żyj dla wieczności, a nie dla weekendów. Myśl o misji. Myśl szerzej, nie tylko o sobie. Oddaj swoje życie Doskonałemu Ojcu i ludziom, których On postawił wokół ciebie. Czy jesteś żonaty, czy też nie, czy masz dzieci, czy też

nie, jesteś mężczyzną. Zostałeś stworzony na to, byś był tym, który zapewnia byt, obrońcą, nauczycielem i przyjacielem. Wypełniaj to.

2. Bądź wzorem i naucz szacunku dla autorytetów

Ojciec jest „źródłem, założycielem, autorem”. „Autor” to korzeń słowa „autorytet”. Ojciec jest autorytetem. Reprezentuje doskonałego Autora, doskonały Autorytet. Naucz swoje dzieci szacunku do siebie nawzajem, do innych ludzi, dorosłych w ogólności, a szczególnie nauczycieli.

3. Pomóż swojej rodzinie ujrzeć szeroki obraz

Pokaż swoim dzieciom, jak Bóg widzi ten świat. Pomóż im zmagać się z perspektywą wieczności. Naucz ich, że życie to o wiele więcej niż utrzymanie pracy i posiadanie dobrego adresu. To jest misja! Żyć dla królestwa. Zaangażuj się w lokalny kościół – traktującym poważnie Biblię, samego siebie i ciebie.

4. Zaangażuj się mocno w budowanie jedności w rodzinie

Pomóż wszystkim zrozumieć, że pod twoim dachem nie będzie izolacji czy wrogości. Tłum ją w załączku. Wykorzeniaj, kiedy tylko podniesie głowę. W naszym domu mamy takie często powtarzane powiedzonko: „Nigdy nie zrobimy tego doskonale, ale zawsze będziemy to robić razem”. Nic nie cieszy ojca tak jak jedność jego dzieci. Taka jest prawda na ziemi i w niebie.

5. Buduj w pozytywny sposób pewność siebie członków twojej rodziny

„Ty wiesz, kochanie... ty wiesz, synu... ty jesteś jedy-ny, wyjątkowy. Nigdy nie będzie kogoś takiego jak ty. Masz pasję, zainteresowania, talenty i dary, które tworzą

unikalne połączenie. Doceniam ciebie i to, jaki jesteś. Uczę się od ciebie”.

Jeżeli będziesz konsekwentny w budowaniu szacunku do siebie samego u członków twojej rodziny, zapewnisz przetrwanie pozytywnej (a nie negatywnej) mocy ojcostwa w przyszłych pokoleniach.

Pamiętaj, tato, o słowach anonimowego poety:

Widziałem jutro.

Widziałem, jak jutro maszerowało.

Widziałem, jak jutro maszerowało na nogach małych dzieci.

W ich sylwetkach i twarzach dopełniło się jego proroctwo.

Widziałem, jak jutro spojrzało na mnie z oczu małych dzieci

i pomyślałem, jakże ostrożnie nauczalibyśmy, gdybyśmy byli naprawdę mądrzy⁵⁰.

Jakaż to okazja! Wykorzystaj ją w całej pełni, tato! Złap ją. Niezależnie od tego, jaką masz pracę i jaki status życiowy, nie masz większego – ani potężniejszego – przywileju.

DOTKNAĆ TEGO, CO NAJISTOTNIEJSZE

Mężczyzna staje twarzą w twarz z samym sobą

1. Weź papier i coś do pisania. Napisz schematyczny plan wprowadzenia w życie „Kilku praktycznych

wskazówek dla pozytywnego budowania mocy ojcowskiej”. W każdym punkcie napisz jedną lub dwie konkretne rzeczy, kiedy chcesz je zrobić i z kim.

2. Wybierz dla każdego ze swoich dzieci jedną cechę twojego charakteru – tę, którą chciałbyś, aby w sobie rozwijały. Z pomocą żony zaplanuj dwie rzeczy, które mogą ci pomóc w pracy z każdym z dzieci.

Mężczyzna spotyka się z przyjaciółmi

1. Czy dotrzymywanie obietnic jest ważną sprawą w twoim byciu ojcem? Dlaczego tak – dlaczego nie? Jak mógłbyś się poprawić?
2. W jaki sposób moc ojcostwa przenika pokolenia? Czy ta myśl cię przeraża, czy też jest pociechą? Dlaczego?
3. Jakie konkretne działania podejmujesz, aby wypełnić Boży nakaz „wychowywania dzieci z zastosowaniem karcenia i napominania Pańskiego”?
4. Kiedy twoje dzieci będą dorastały, w czym chciałbyś, aby były do ciebie podobne? A jakich cech twojego charakteru – masz nadzieję – nie będą dziedziczyć?
5. Opisz pokrótce swoje dziedzictwo rodzinne. Czy to dziedzictwo utrudniło ci, czy ułatwiło budowanie własnej rodziny?
6. Skomentuj myśl, że to, jakim jesteś ojcem, ma wpływ na zdolność bycia przywódcą u mężczyzn z połowy XX wieku.
7. Porozmawiajcie o „Kilku praktycznych wskazówkach dla pozytywnego budowania mocy ojcowskiej”. W jaki sposób próbujesz wypełniać każdą z tych wskazówek?

⁵⁰ Cytowane w: Lewis i Hendricks, *op. cit.*, s. 207.